

Nieżyłota jesień

3 lipca 2014

Jeszcze kilkanaście lat temu Polacy po przejściu na emeryturę dostawali około 70 proc. ostatnich pensji. Teraz tzw. stopa zastąpienia wynosi zaledwie 48 proc.

„Nowa Trybuna Opolska” pisze, że z zestawienia przygotowanego przez firmę Sedlak & Sedlak na podstawie badania Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju wynika, że najkorzystniej pod tym względem mają mieszkańcy Arabii Saudyjskiej, Holendrzy i Argentyńczycy (powyżej 90 proc.). Polacy sytuują się dużo poniżej średniej dla z 34 krajów badanych przez OECD. W konkretnych przypadkach wskaźnik jest jeszcze niższy. Gazeta podaje przykład Pani Anny, która po 40 latach pracy będzie otrzymywać 30 proc. ostatniej pensji.

Radykalne obniżenie wysokości emerytur to efekt reformy przeprowadzonej w 1999 r. Do tego czasu nie było prywatnych kont emerytalnych, młodszy pracowali na swoich rodziców i dziadków w myśl zasady solidarności pokoleń, tak jak w większości krajów. Co więcej, np. w Danii ci, którzy zarabiali mniej, dostają emerytury w wysokości 120 proc. ostatniej pensji, a ci, co zarabiali dużo – 75 proc.

Rząd ma wprowadzić pomysł na złagodzenie problemu głodowych świadczeń na starość, ale daleki od społecznych oczekiwań. Minister pracy zaproponował wprowadzenie stałej podwyżki o taką samą kwotę dla wszystkich. Pozostaje także problem ludzi zmuszonych do pracy na nieoskładkowane umowy cywilnoprawne – oni prawdopodobnie nie wypracują nawet najniższych emerytur.

Zdaniem Piotra Kuczyńskiego, głównego eksperta Domu Inwestycyjnego Xelion, sposobem na uniknięcie biedy przyszłych emerytów byłoby podniesienie składki na ubezpieczenia lub przedłużenie czasu pracy. Podkreśla jednocześnie, że prognozowanie wysokości emerytur jest bardzo trudne. „Nie

wiemy, ilu ludzi będzie wówczas pracowało, jaki będzie stan gospodarki oraz jaki system będzie obowiązujący” – mówi. „Jedno jest pewne – ZUS się nie zawali, bo jego gwarantem jest państwo”.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)